



ZŁOŻENIE DO GROBU

Caravaggio

***BO JAK NIE UWIERZYĆ
W ZMARTWYCHWSTANIE,
GDY SIĘ WIDZIAŁO UKRZYŻOWANIE ...***

Drodzy Parafianie!

przeżywaliśmy dni Wielkiego Postu wpatrzeni w Krzyż Chrystusa, kontemplując tajemnicę niepojętej miłości Boga do człowieka. Przyjęcie przez nas tej miłości oznacza zaangażowanie się w szerzenie jej w świecie słowem i gestem. Być chrześcijaninem to zobowiązać się do wierności, do doskonalenia się na drodze do świętości, do wnoszenia w życie własne, w życie rodziny i ojczyzny tych wartości, które czynią z nas prawdziwych uczniów Chrystusa. Wiara ta pozwala nam obcować z tajemnicą Boga i leczyć w ranach cierpiącego Zbawiciela naszą duchową słabość i grzeszność. Głębokie przekonanie, że tylko On jest Panem naszego życia, chroni przed poddawaniem się dewiacjom współczesnego świata, który łatwo ulega różnym modom i prądom, a zajęty swoimi sprawami patrzy na cud Zmartwychwstania z obojętnością. Nierzadko też szydzi z blasku Prawdy i Miłości, jaką Chrystus przynosi wszystkim ludziom.

Smutny jest widok katolików, którzy poddają się presji zadomowionego w naszym świecie relatywizmu moralnego. W konsekwencji tracą poczucie grzechu i wrażliwość sumień, a wolność rozumieją jako nieograniczoną swobodę. Źle się dzieje, gdy przyjmują sposób życia i moralne postawy właściwe poganom. Pod wpływem medialnych programów i przekazów, żerujących często dla zysku na niskich ludzkich instynktach, zaczynają uważać głoszone przez katolicyzm zasady, jak na przykład czystość przedmałżeńska i wierność małżeńska, za anachronizm. Milcząco akceptują porzucanie własnej rodziny i rozbijanie innej. Nie czują skrępowań, gdy głęboko i na zawsze ranią serca i umysły niewinnych dzieci. Człowiek skutecznie kuszony wizją łatwego życia, bez zobowiązań w stosunku do drugiego człowieka, traci swą godność.

A Bóg kochający każdego z nas czeka cierpliwie na nasze opamiętanie, na odmianę serc zarażonych nienawiścią, chciwością i pychą. Trudno jest zacząć żyć uczciwie, zerwać grzeszny związek, zmienić stosunek do bliźnich, których traktowało się z pogardą, otrząsnąć się z brudu zalewającego nasze umysły i dusze. Ale Bóg dał nam wolność, więc wyborów dokonujemy sami, skazując się na wieczne szczęście lub wieczne potępienie.

Chrześcijaństwo to sposób myślenia i życia uwzględniający istnienie osobowego Boga i moralny ład objawiony w Ewangelii. Dlatego nie wolno nam gasić światła naszej wiary ani dopasowywać poglądów i stylu życia do opinii publicznej, którą tworzą ateści, agnostycy i liberałowie moralni.

Nie możemy też ratować się ucieczką od świata, bo on jest również nasz. To naszym zadaniem i racją naszego istnienia jest przywracanie świata Bogu przede wszystkim świadectwem naprawdę chrześcijańskiego życia. Nie możemy dać się zepchnąć na margines i zostawić całą przestrzeń życia społecznego ludziom chorym na nowotwór partyjny.

Chrystus chciał, żebyśmy zawsze byli znakiem sprzeciwu wobec świata, nie pozwalali sobie narzucić reguł, jakimi on się rządzi. Mamy odważnie głosić Zmartwychwstałego, wokół Niego zwierzać szeregi i trwać. Nasz Kościół powołany jest do obrony Prawdy tak słowem, jak i świętym życiem swoich wyznawców. Nie może milczeć, gdy zwalcza się chrześcijańską wizję rzeczywistości. Przed wiekami św. Bonifacy pisał do kapłanów, by nie byli „najemnikami uciekającymi przed wilkiem, ale pasterzami, gorliwymi, odważnymi, gotowymi zawsze stanąć w obronie powierzonych owiec”.

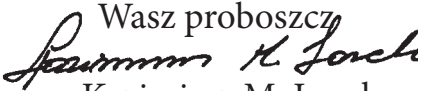
Dzisiejszy świat – konsumpcyjny, agnostyczny i liberalny – nie lubi, kiedy kapłani wzywają go do nawrócenia. Chciałby, żeby głosili relatywizm moralny i pluralizm teologiczny, według którego wszystkie religie są warte tyle samo. Szuka się sposobów, żeby niszczyć naukę Kościoła katolickiego, uznając go za główną przeszkodę dla działań liberałów, hamującą w ich rozumieniu postęp świata. Zawsze miał Kościół określonych wrogów zewnętrznych, a dziś jest atakowany także przez tych, którzy są półwyznawcami chrześcijaństwa i wypowiadają zdania wręcz przeciwne temu, co mówi Bóg. Są znacznie bardziej niebezpieczni, bo często niedouczeni, o zdradzieckich zamiarach i „spieniężonej świadomości”.

Chrześcijaństwo nie oznacza przywilejów społecznych czy politycznych, ale obowiązki, oznacza więcej uczciwości i myślenia kategoriami dobra wspólnego, zobowiązania do świętości budowanej nie na hasłach czy składanych deklaracjach, ale na prawdzie i miłości. Trzeba czynić wszystko, by odrodzić polskie życie społeczne, by – jak mówi św. Paweł – „stary kwas złości i przewrotności zamienić w chleb czystości i prawdy”. Trzeba swoim przykładem i niezgadaniem się na obecność zła w sferze publicznej położyć kres wyuzdaniu, wulgarności, kłamliwym tezom, lansowaniu modelu rodziny wielorodzinnej, deprawowaniu dzieci i młodzieży.

Rodzina nie może ulegać dyktatowi mediów, ale ma być środowiskiem, w którym Chrystus jest obecny we wspólnej modlitwie, spokojnej rozmowie ludzi, którzy są z sobą i dla siebie. Jeśli rodzina słabnie, to słabnie naród – staje się zbiorem ludzi smutnych, zmęczonych życiem, pozbawionych żywej radości, pełnych lęku o jutro, wpadających w rozpacz.

Trzeba nam zmartwychwstać, by odzyskać pokój i wolność we własnej duszy i w życiu naszych rodzin, by leczyć się z kalectwa, jakim jest brak miłości. I trzeba nam szukać pociechy i siły u zmartwychwstałego Pana, a to znaczy rozważać słowo Boże w sercu i słuchać tego, co On mówi. To uzbroi nas, byśmy potrafili oprzeć się pokusom i ułudom. Kiedy życie staje się zbyt ciężkie, kiedy czujemy się zagubieni, umęczeni, wewnętrznie wyjałowieni i coś podpowiada nam, żebyśmy „odpuścili” wiele ważnych spraw, wtedy porozmawiajmy z Chrystusem. Tylko On z najgorszego zła może wyprowadzić dobro. On zbawił nas wszystkich, otworzył i pokazał drogę do nieba, On nigdy nie zawiedzie żadnego człowieka.

Życzę Wam, Moi Drodzy, żeby zmartwychwstały Chrystus uwolnił Was od wszystkiego, co zamyka drogę wzrastaniu dobra w Waszych sercach.

Wasz proboszcz

o. Kazimierz M. Lorek

WIELKANOC 2012